

ARTUR TRZECIAKOWSKI, WICEPREZES ZARZĄDU KHW SA DS. EKONOMIKI I FINANSÓW:

W ciągu minionych czterech lat mieliśmy jedną rzeczywistą próbę połączenia z Węglkoksem i kilka fałszywych, rozpowszechnianych medialnie informacji o tym, że kupi nas JSW, że zostaniemy połączeni z Kompanią Węglową, że rozpoczęliśmy procedurę upadłościową albo że za kilka dni ją rozpoczniemy. Pojawiały się informacje, że spółka przestała wypłacać wynagrodzenia albo że najbliższej wypłaty nie będzie. Holding miał zostać przejęty przez kapitał czeski. Nigdzie natomiast nie pojawiła się informacja, że mimo globalnego kryzysu KHW reguluje zobowiązania na bieżąco.

Rozmawia: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► NOWY GÓRNIK: Nad górnictwem krąży stado sępów, które nie mogą się doczekać, aż kopalnie zaczną padać i będzie można z truchła wyrwać połać dla siebie. Odpowiada pan za finanse firmy, do której wiele grup nacisku kieruje najszczerze życzenia wszystkiego najgorszego. Nie ma pan wrażeń, że niejeden chętnie pożyłby się w przypadku rychłego upadku KHW albo jakiejś innej spółki wydobywającej węgiel energetyczny?

ARTUR TRZECIAKOWSKI: Mam wrażenie, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak istotną rolę w polskiej gospodarce odgrywa górnictwo. Chyba dominuje przekonanie, że prąd bierze się z gniazdzka. W dodatku część polityków Unii Europejskiej przewrotnie definiuje gospodarkę niskoemisyjną jako gospodarkę stricte zdekarbonizowaną. Jeżeli nastawienie do węgla się nie zmieni, grozi nam poźarcie.



► Co będzie po wielkim żarciu?

– Likwidacja dziesiątek, a nawet setek tysięcy miejsc pracy. Przyzwyczailiśmy się, że liczbę miejsc pracy związanych z górnictwem zliczamy w prosty sposób: zatrudnienie w kopalniach i zatrudnienie w firmach pracujących bezpośrednio dla górnictwa. Zbyt rzadko zastanawiamy się na przykład, ilu pracowników komunikacji miejskiej ma pracę dzięki temu, że górnicy dojeżdżają do kopalń i wracają z nich do swoich domów. Mało kto zdaje sobie sprawę, że część linii tramwajowych funkcjonuje dlatego, że tramwajami dojeżdżają do pracy górnicy. Nie liczymy stanowisk pracy w kioskach Ruchu, sklepach, służbie zdrowia, gastronomii, sektorze usług. Bardzo często przerzucamy się wyświechtanymi argumentami. Nasi przeciwnicy mówią o 6 mld złotych, jakie państwo dopłaca do emerytur górniczych, górnictwo mówi o miliardach złotych odprowadzanych podatków.

► Każdy płaci podatki.

– To prawda. Dlatego powinniśmy używać też innych argumentów. Podliczmy choćby siłę nabywczą górnictwa. Świat, w tym Polska, walczy z recesją i stara się pobudzić popyt. Katowicki Holding Węglowy jest najmniejszą spółką z trzech śląskich spółek węglowych kontrolowanych przez Skarb Państwa. Choć jesteśmy najmniejsi, potrzebujemy rocznie materiałów, usług i inwestycji za 2,7 mld złotych. Do tego trzeba doliczyć 800 mln zł wpłacanych na konta pracowników. Po prostym dodaniu otrzymujemy 3,5 mld złotych, które trafiają z KHW do polskiej gospodarki. Na konferencji zorganizowanej przez Związek Pracodawców RP w Warszawie usłyszałem, że energetyka wiatrowa, mocno dotowana, rozpoczęła w Polsce inwestycje warte w ciągu dekady 30 mld złotych. Z tych inwestycji

około 30 proc. może zostać zrealizowanych przez polskie przedsiębiorstwa. To oznacza, że w ciągu 10 lat na polski rynek wpłynie około 10 mld złotych. KHW, najmniejsza spółka węglowa, zasila polską gospodarkę 3,5 miliardami złotych rocznie, a dotowana energetyka wiatrowa wprowadzi do obiegu gospodarczego, w najlepszym przypadku, miliard złotych rocznie. Liczymy dalej – Kompania Węglowa jest trzy razy większa od KHW, co oznacza, że rocznie zasila polską gospodarkę kwotą około 10 mld złotych. Większa od nas Jastrzębska Spółka Węglowa daje gospodarce przynajmniej 5 mld zł. W sumie trzy śląskie spółki węglowe stwarzają roczny popyt rzędu przynajmniej 19 mld złotych. Jak to się ma do miliarda z energetyki wiatrowej?

► Ile z tych pieniędzy zostaje na Śląsku?

– Z KHW kooperuje rocznie ok. 1200 firm. Są wśród nich zarówno Kopex i Famur (wielkie firmy pracujące dla górnictwa), jak i punkty gastronomiczne czy rodzinne sklepy. Blisko 90 proc. firm współpracujących z nami to firmy ze Śląska. W przypadku innych spółek węglowych proporcje pewnie są podobne. Można zatem przyjąć, że 90 proc. z 19 miliardów złotych zostaje w naszym regionie.

► Jeżeli nawet państwo polskie może machnąć ręką na takie pieniądze, to region nie może tego zrobić.

– Ani region, ani państwo polskie nie mogą lekceważyć takich sum.

► I żeby zapobiec katastrofie, potrzebne jest wsparcie dla górnictwa?

– My nie upominamy się ani o pieniądze z budżetu, ani o jakieś wyjątkowe traktowanie. Chcemy tylko, aby gospodarka niskoemisyjna nie była zastępowana gospodarką bezwęglową. Takiej polityki nie wytrzymamy ani my, górnicy, ani gospodarka. Przeciwnicy górnictwa twierdzą, że górnictwo to praktycznie wyłącznie obciążenia, zanieczyszczenie środowiska, hałdy i szkody górnicze. To krzywdzący stereotyp z przeszłości. Jestem z pochodzenia Ślązakiem i zależy mi na ochronie zasobów naszego regionu, ale także na jego zrównoważonym rozwoju. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której górnictwo zniknie, a Śląsk nie ucierpi z tego powodu. W Wielkiej Brytanii, w latach 80., premier Margaret Thatcher, szybko wprowadzając głębokie reformy gospodarcze, praktycznie zupełnie zlikwidowała górnictwo. Pakiet wszystkich reform doprowadził wprawdzie do ożywienia gospodarczego w skali kraju, ale z drugiej strony w wielu regionach Wielkiej Brytanii wciąż, po blisko 30 latach, panuje strukturalne bezrobocie, brakuje nadziei na przyszłość dla ogromnych rzesz ludzi, a nie rozwinął się żaden przemysł, który mógłby zastąpić górnictwo w sensie ekonomicznym. W Niemczech restrukturyzacja górnictwa zaczęła się ponad 50 lat temu. Zagłębie Ruhry stopniowo się przekształcało i jest teraz silnym ekonomicznie centrum nowoczesnego przemysłu. Zmiany te kosztowały jednak setki miliardów euro i ponad 50 lat

19 milia gorsze niż

cierpliwiej i systematycznej pracy. Polska nie jest tak zamożnym krajem jak Wielka Brytania czy Niemcy. Nie posiadam szczegółowych danych dotyczących gospodarki, ale osobiście wątpię, aby Polskę stać było choćby na częściowe pokrycie strat, jakie powstałyby po upadku górnictwa. Jeszcze raz przypomnę, że mówimy przynajmniej o 19 mld złotych rocznie. Często mówi się, że jedno miejsce pracy w górnictwie utrzymuje 4 miejsca pracy w otoczeniu górnictwa, jednak na co dzień zapomina się o tym. Dlatego planując zmiany w gospodarce, warto zastanowić się nad ich skutkami.

► Wciąż rozmawiamy o fatalnych skutkach potencjalnego upadku górnictwa. Choć pan zaprzecza, w podtekście kryje się morał: Albo nam pomożecie, albo będzie źle. Kto ma dopłacić, żeby pomóc?

– Nie, absolutnie nie taki był cel mojej wypowiedzi. Nie ma mowy o dopłatach. Od lat funkcjonujemy w realiach gospodarki rynkowej i tak pozostanie. Nie wspominając już o tym, że jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i obowiązują nas przepisy dotyczące pomocy publicznej. Pomoc dla sektora wydobywczego jest zakazana z wyjątkiem firm postawionych w stan likwidacji. Snute przez niektóre środowiska marzenia o dofinansowaniu są zatem nierealne. Nawet pod sztandarem bezpieczeństwa energetycznego nic nie da się wywalczyć.

► Bezpieczeństwo energetyczne stało się sloganem i bogoojczyźnianym hasłem. Nawet o podwyżki płac w kopalniach walczy się pod tym hasłem.

– Górnictwo często uważane jest za skansen. Zdaniem naszych adwersarzy w kopalniach i w zarządach spółek węglowych pracują zespoły nieudaczników i nieuków. Powtarzają się opinie, że górnicy zarabiają zbyt dużo, mają przywileje, a nie chce się im pracować. Bardzo trudno walczyć z takimi twierdzeniami. Najsmutniejsze jest to, że czasem sami dostarczamy argumentów naszym oponentom. Chyba najbardziej drażliwym tematem są płace. Kiedy w czasie kryzysu i coraz gorszych wyników górnictwa pojawiają się żądania podwyżek płac, pracownicy innych branż uważają, że to jakieś kuriozum. Nie dziwię się takim reakcjom. Jeżeli w kopalni związkowcy domagają się znacznej podwyżki, a kilka kilometrów dalej duża fabryka samochodów zwalnia ponad 1000 osób, bo jest kryzys, to trudno się dziwić negatywnym opiniom. Konfrontacja tych dwóch informacji wywołuje zawsze taką samą reakcję: „Tak, wy dzisiaj chcecie podwyżek, a później trzeba będzie do was dopłacać”.

► Nie prosicie o dotacje. Nie domagacie się barier celnych. Macie trudną sytuację. Czego w takim razie potrzebujecie?

– Potrzebujemy współpracy w dążeniu do zmiany przepisów krępujących nasze



Część polityków Unii Europejskiej przewrotnie definiuje gospodarkę

działania. Potrzebujemy wsparcia w dziedzinie rozwoju nowych technologii. Dlaczego każda inna branża może liczyć na takie wsparcie, a górnictwo ma być pozbawione pomocy? Na szczęście po wielu latach daje się zauważyć stopniowe zmiany. Pojawiły się środki na inwestycje początkowe. Uruchomione zostało Centrum Czystych Technologii Węglowych. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju wsparło 20 milionami złotych projekt wstępnego odmetanowania złoża realizowany w kopalni Mysłowice-Wesoła. Naukowcy pracują nad technologiami wykorzystania węgla w sposób najbardziej przyjazny dla środowiska naturalnego. Wciąż jednak nie możemy przebić się przez bariery prawne, które ograniczają nam na przykład możliwość dostosowania czasu pracy oraz systemu wynagradzania do potrzeb firmy. Jak na przykład wytłumaczyć absurdalny fakt, że tylko w KHW obowiązuje ponadzakładowy układ zbiorowy pracy, którego dodatkowo nie można zmienić?